

18. Niedziela Zwykła – Rok B 5 sierpnia 2018 r.

Refleksja

„Jaki więc Ty uczynisz znak, abyśmy go zobaczyli i Tobie uwierzyli? Cóż zdziałasz? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak napisano: Dał im do jedzenia chleb z nieba”. Żądanie od Jezusa innego znaku niż rozmnożenie chleba dla potwierdzenia, iż On sam jest Mesjaszem i przychodzi od Boga, należy rozumieć jako wyraz małej wiary lub jej brak. Czyż chcieć widzieć „coś” takiego, co mnie wreszcie przekona i doprowadzi do wiary nie jest sprzeczne samo w sobie? Wiara jako wolny akt jest wyborem, a nie przymusem, „gorącym porywem serca, a nie chłodnym wnioskiem niepodważalnego stwierdzenia”. Bóg tak kocha naszą wolność i wybór, dlatego istnieje – jak się wydaje – „taka sama ilość śladów dla wiary i niewiary” (Vitorrio Messori), abyśmy wybrali rozumem i sercem, uwierzyli z całego serca i wszystkich sił i zostali nasyceni przez komunie miłości.

Jezus cierpliwie koryguje i prowadzi słuchaczy do odkrycia, że zarówno to, co się dokonało przez cud manny na pustyni za czasów Mojżesza, jak i to, co się stało na drugim brzegu jeziora przez rozmnożenie chleba, wskazuje na obfitość daru Bożego. To nie Mojżesz „dał”, ale Ojciec „daje”. Bóg jest hojny w teraźniejszości, zawsze w tym dniu, dzisiaj. Bóg w swej Opatrzności podtrzymuje nasze życie, dzięki darom Bożym, czasami dzięki niewyjaśnionym od razu dla nas interwencjom Bożym. Ojciec troszczy się również, a może przede wszystkim o pokarm dla naszego spragnionego ducha, o zbawienie. Pokarmem, który może nasycić naszą duszę, jest Osoba Zbawiciela, Jego Słowa, posłuszeństwo Jego Słowom, a wreszcie obecność w Eucharystii. Utożsamia więc Jezus chleb z sobą i mówi; „Ja Jestem chlebem życia” (J 6,35).

To pragnienie jest w każdym z nas: „abyśmy go (znak od Boga) widzieli i Tobie uwierzyli” (J 6,30). Widzę Hostię, Krzyż, słyszę i dotykam Słów Ewangelii... Kto się nie nasycił, jeśli z wiarą spojrzął i z miłością spożył Pana? Jaki chleb codzienny – oprócz siebie samego tak bliskiego – Pan może nam dać na drogę ku sobie w życiu wiecznym? Ojciec nieustannie wskazuje na Chleb, Chleb wskazuje na Syna Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego – Żyjącego, a Syn zawsze bliski mówi: „Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął”

o. Andrzej Prugar

Złota myśl tygodnia

Oczy są po to, by patrzeć; dusza jest po to, by pragnąć (*przysłowie gagauskie*).

Na wesoło

Mała Zosia siedzi podczas Mszy św. obok mamy w kolejce do konfesjonału. W pewnym momencie mama szepcze córeczce do ucha:

- Zostań tu na chwilę, a ja pójdę do tego domku i zaraz wrócę.

Mała czeka dzielnie, ale kiedy mama wychodzi z ukrycia, nie może już usiedzieć na miejscu.

- Co ci jest? – pyta w końcu mama.

- Mamusiu... Ja też tam muszę...

Inżynierowie: mechanik, chemik i informatyk jadą jednym samochodem. Nagle silnik prycha, buczy, silnik gaśnie, auto staje.

- To coś z silnikiem - mówi mechanik.

- Myślę, że paliwo jest złej jakości - stwierdza chemik.

- Wsiądźmy i wsiądźmy, może to pomoże - mówi informatyk.

Patron tygodnia – bł. Zefiryn Gimenez Malla, męczennik – 8 sierpnia

Zefiryn (znany także jako El Pele albo El Kalo) urodził się 26 sierpnia 1861 r. w Benavent de Lérida, w hiszpańskiej Katalonii. Przyszedł na świat w katolickiej rodzinie hiszpańskich Romów, którzy żyli jako wędrowcy w Katalonii i Aragonii. Nigdy nie uczęszczał do szkoły, całe życie był analfabetą. Został ochrzczony jako człowiek dorosły.

W 1912 roku, mając 51 lat, zawarł sakrament małżeństwa z Teresą Giménez Castro, z którą od wczesnej młodości był złączony ślubem zawartym w tradycji romskiej. Małżeństwo to było bezdzietne, ale małżonkowie adoptowali Pepitę, krewną Teresy. Przez kilkadziesiąt lat Zefiryn prowadził wędrowny tryb życia. Był obwoźnym handlarzem. Około 1920 r. osiedlił się w Barbastro. Kupił tu dom za pieniądze zarobione na handlu mułami, osłami i końmi. Zefiryn darzył sympatią zwierzęta, a zwłaszcza konie wyścigowe - kilka z nich było jego własnością. Aktywnie uczestniczył w życiu religijnym. W Barbastro był katechetą dzieci romskich, dyrygentem chóru i kierownikiem kółka różańcowego. Co najmniej 20 lat przed swoją śmiercią codziennie uczestniczył w Mszy św.

Nie rozstawał się z różańcem, na którym modlił się każdego dnia. W 1926 r., cztery lata po śmierci żony, wstąpił do III Zakonu św. Franciszka z Asyżu. Miał duży autorytet, często zwracano się do niego z prośbą o pomoc materialną oraz arbitraż przy rozstrzygnięciu sporów. Handlując byłłem, zawsze postępował w sposób sprawiedliwy i uczciwy.

Kiedy w 1936 r. wybuchła w Hiszpanii wojna domowa, republikańskie władze komunistyczne rozpoczęły krwawe prześladowanie wiernych Kościoła katolickiego. W lipcu 1936 r. Zefiryn stanął w obronie pewnego kapłana, maltretowanego w Barbastro przez żołnierzy. Został wtedy aresztowany, otrzymując propozycję

uwolnienia, jeśli sprofanuje różaniec. Ponieważ odmówił, został 8 sierpnia 1936 r. rozstrzelany. Umierał z okrzykiem „Niech żyje Chrystus Król!”
Jan Paweł II beatyfikował go 4 maja 1997 r. w Rzymie.

Opowiadanie

Banknot

Prelegent swoje wystąpienie zaczął od machania zielonym banknotem.

- Kto chciałby mieć ten banknot o wartości stu euro? – zapytał

Podniosło się wiele rąk, a prelegent kontynuował.

- Zanim go oddam, muszę najpierw coś zrobić

Gwałtownie pogniótł banknot, a potem spytał ponownie:

- A kto teraz chciałby go mieć?

Ręce ponownie uniosły się do góry

- A jeśli zrobię tak?

Rzucił banknotem o ścianę i gdy ten spadł na podłogę, mocno go podeptał. Papier był teraz brudny i podarty

- Czy ktoś go jeszcze chce?

Znów podniosły się ręce.

Chociaż banknot był w opłakanym stanie, nie stracił swej wartości.

W życiu wielokrotnie bywamy ranieni, deptani, niszczeni, a jednak zachowujemy ciągle swoją wartość.

Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„Duch Święty sprawia, że Chrystus, który odszedł, przychodzi — teraz i zawsze — w nowy sposób. To nowe przychodzenie Chrystusa za sprawą Ducha Świętego i Jego stała obecność i działanie w życiu duchowym dokonują się w rzeczywistości sakramentalnej. W niej Chrystus, który odszedł w swym widzialnym człowieczeństwie, przychodzi, jest obecny i działa w Kościele w sposób tak wewnętrzny i zespolony, że czyni Kościół swoim Ciałem. Jako Ciało Chrystusa Kościół żyje, działa i wzrasta „aż do skończenia świata”. To wszystko dokonuje się za sprawą Ducha Świętego” (św. Jan Paweł II).